

## JAKUB GUTERMAN

ur. 1935; Warszawa



Miejsce i czas wydarzeń	Izrael, współczesność
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. Izrael 2009, Żydzi, życie codzienne

### Początki emigracji, założenie rodziny i życie w Izraelu

Przyjechaliśmy [do Izraela] latem pięćdziesiątego roku. Były okropnie trudne warunki. Przez dwa lata wałęsaliśmy się w obozach, to były tak zwane obozy dla uchodźców. Bo kiedy Izrael stał się niepodległym państwem, było tutaj tylko sześćset tysięcy mieszkańców. A nagle zważyło się tutaj jakieś jeszcze półtora milionów ludzi i były oczywiście ciężkie warunki. Ludzie nie mieli gdzie mieszkać i gdzie zarabiać, i czym się żywić, i jedzenie było ograniczone i... To mieszkaliśmy po prostu w takich obozach dla uchodźców. Żydzi przyjeżdżali tutaj, emigranci, z północnej Afryki, z Jemenu, z Węgier, Rumuni, Polski, Związku Radzieckiego i tak dalej, Iraku i z innych państw. I było wiele nieporozumień, bo nie było wspólnego języka, a często dochodziło do różnych kłótni, bijatyk, bo w tych samych obozach ludzie po prostu nie rozumieli się, jeden drugiego nie potrafił zrozumieć. Okropnie trudne warunki. Kiedy mieszkaliśmy w pięćdziesiątym drugim roku w mieście Akko zorganizowaliśmy się tak pięciu, jakieś pięciu, sześciu chłopców i poszliśmy do kibucu. Znacząco ostatnie dwie klasy licealne, jedenastą i dwunastą, to już uczyłem się w kibucu Ein Harod. Stamtąd poszedłem do wojska, służyłem pełną służbę w wojsku, potem pracowałem jako instruktor młodzieżowy w szkole rolniczej, w liceum rolniczym w Haderze. Szkoła z internatem. Uczniowie tam żyli w tej szkole po prostu. Tam pracowałem, pracowałem przez dziesięć lat, ożeniłem się z koleżanką, w której się zakochałem jeszcze w wojsku, urodziło nam się dwóch pięknych synków. Jeden się nazywał Raz, drugi się nazywał Tal, takie poetyckie hebrajskie imiona. Kiedy Raz miał cztery lata, a Tal miał pół roku, moja żona Ruti zmarła na raka. Ja miałem wtedy trzydzieści lat, Ruti miała dwadzieścia dziewięć lat. I to był cios, który mnie po prostu zwał z nóg. Jeszcze mieszkałem rok czasu w Haderze i uczyłem, i pielęgnowałem dzieci, ale po roku uczułem, że po prostu już nie potrafię więcej stać o własnych nogach. To wtedy po roku postanowiłem pójść do jakiegoś pobliskiego kibucu i tak się znalazłem w kibucu HaOgen. Chłopcy doskonale zostali tutaj przyjęci. Bardzo szybko się tutaj wżyli w

swoje grupy rówieśników. Raz – po dwóch, trzech dniach – już tutaj był prowodyrem całej grupy. Nie chciałem się żenić ponownie, ale życie ma swoje prawa. I po kilku latach, po jakichś pięciu latach poznałem tutaj piękną Dunkę, która przyjechała tutaj na kilka tygodni, a została już ze mną jakieś czterdzieści lat. Potem urodziły nam się dwie córeczki, rodzina stała się taką zwartą, kochającą rodziną. Przez wiele lat, przez prawie czterdzieści lat, uczyłem literatury w liceum, w wyższych klasach licealnych.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2009-09-13, HaOgen
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Transkrypcja</b>	Justyna Pacek
<b>Redakcja</b>	Maria Radek
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"